№. 58. w Sobotę dnia 10. Marca 1849.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

Berlin, 6. Marca. — Rząd angielski przesłał dworowi rossyjskiemu notę dyplomatyczną zawierającą protestacyą przeciw obsadzeniu wojskiem rossyjskiém księstw naddunajskich. Notę tę przesłał także rząd angielski innym mocarstwom. Polityka Palmerstona podobnie oświadcza się przeciw interwencyi rzymskiéj czyli w ogólności włoskiéj. W nocie przesłanéj mocarstwom rozmaitym powiedziano między innemi, że gabinet St. James wprawdzie ze zasady nie jest przeciw owemu zamiarowi państw katolickich, ale obawia się, ażeby interwencya tego rodzaju nie powikłała bardziéj stosunków nietylko we Włoszech ale jeszcze po innych miejscach (w Węgrzech). Artykuł półurzędowy zamieszczony w dzienniku Palmerstona »Globe, potwierdza tę protestacyą, ponieważ jéj zdania wyraża. (Obacz wczorajszy artykuł z Anglii.) Pogłoska o odwołaniu posła austryackiego Trautmannsdorfa z Berlina potwierdza się. Podobno Prokesch von Osten przeznaczony jest w miejsce Trautmannsdorfa. Dnia 2. b. m. wydalono z miasta naszego dwudziestu Polaków, a między nimi nawet kaleków. Obawiają się bowiem tu zaburzeń publicznéj spokojności, do czego położenie polityczne i nędza pomiędzy robotnikami wiele nagromadziła żywiołów niebezpiecznych. Niedaleki czas okaże, o ile obawy rządu są uzasadnione. Sejm zgromadzony nie przedstawia dotąd żadnych szczegółów zajmujących, zwątpienie ogarnęło większą część deputowanych.

Berlin, 7. Marca. — Na szóstém posiedzeniu zajmowała się dziś izba druga wybraniem i ukonstytuowaniem bióra prezydialnego. Przy wyborze prezesa było 330 głosujących; absolutna większość 166. Z tych padło 171 głosów na Grabowa, byłego prezesa zgromadzenia narodowego, który po odroczeniu izbę opuścił; 158 głosów na Unruha, który jéj aż do końca przewodniczył. — Wybór na 4ry tygodnie ważny. — Grabow obejmując swój urząd oświadczył między innemi, że najpiękniejszém dla niego zadaniem będzie pogodzenie przeszłości z przyszłością! — Na zastępcę prezesa głosowało także 330 deputowanych, z tych 170 za Auerswaldem: 154 za Waldekiem. Wybrany na wiceprezesa Auerswald odwołał się w krótkiéj przemowie do zasad przez Grabowa wyrzeczonych. Drugim zastępcą prezesa wybrany został Lensing 168 głosami przeciw 156, które na Phillipsa padły. — Przytaczamy ten liczebny wypadek z tego powodu, ponieważ właściwie dopiero dzisiaj zmierzyły stronnictwa swoje siły. Pokazuje się, że prawa zwyciężyła; — przyczem dwie rzeczy uderzają: zupełny rozbrat pomiędzy prawą, a lewą i nader wątpliwa pomiędzy niemi przewaga.

Austrya

Wiedeń 4. Marca. — (26 bulletyn armii). Feldm. książe Windischgrätz przeniósłszy w dniu 25 Lutego główną kwaterę swoją do Gyöngyös wydał rozkaz feldm. hr. Schlick który tegoż dnia stanął, w Petervasara, aby nazajutrz 26 przez Verpeleth połączył się z główną armią celem uderzenia wspólnemi siłami na powstańców.

Dnia 26. kolumna feldm. hr. Wrbna wyruszyła z Gyöngyös ku Kapolna, a kolumna feldm. ks. Schwarzenberga z Arok-Szakas ku Kaal. Około godziny 2giéj kolumny te o milę drogi od Kapolna spotkały nieprzyjaciela który lewém skrzydłem swojem opierał się na Kaal, las między Kaal a Kompolt obsadził i stanowisko swoje aż po za gościniec z Gyöngyös do Kapolna prowadzący rozwinął. Na odgłos pierwszych wystrzałów działowych kolumny feldm. Wrbna uderzyły z swéj strony na nieprzyjaciela który znaczne siły rozwinął

Nieprzyjaciel okazywał zrazu zamiar zagrożenia naszego lewego skrzydła opanowawszy lesiste wzgórze, które 2 batalionami obsadził. Wszakże, kompania 6 batalionu feldjegrów, wsparta dwoma kompaniami arcyksięcia Stefana, śmiałym atakiem na bagnety wyparła nieprzyjaciela i ważny ten punkt zajęła; major Salis ranny został w tém spotkaniu przez pęknięcie granata. Następnie usiłował nieprzyjaciel konnicą swoją centrum nasze przełamać, wtargnąwszy nią pomiędzy obie kolumny. Cztery szwadrony ułanów Civilart, rozbiwszy dopiero co batalion nieprzyjacielskiéj piechoty, oparły się z wielką energią temu atakowi i wyparte oddziałem szwoleżerów Kressa króry z wielką precyzyą uderzył na oddział huzarów, odepchnął nieprzyjaciela z wielką stratą.

Z naszéj strony zginął w téj utarczce porucznik Weissenthurn i 6 ułanów; rannych było 35. Nieprzyjaciel zostawił 60 poległych lub ciężko rannych na placu.

Następnie cofnęli się powstańcy na całéj linii, ścigani przez wojska nasze ku Kapolna i Kaal gdzie nadchodzący zmrok położył koniec potyczce.

Feldm. Schlick który 26 chciał się posunąć do Verpeleth dla połączenia się z główną armią, nie mógł w dniu osiągnąć pożądanego celu, zastawszy ciasne przejście pod Strok przez nieprzyjaciela obsadzone a z powodu korzystnéj pozycyi tegoż do zdobycia trudne. Zresztą właśnie noc nadeszła którą korpus jego w tym stanowisku przepędził.

Dnia 27. Lutego — Książe feldmarszałek wydał rozkaz do nowego ataku, zawiadomiony ogniem działowym od lewego skrzydła pochodzącym o zbliżaniu się feldmarszałka Schlicka. Ten ostatni pędził przed sobą nieprzyjaciela do Verpeleth, gdzie się tenże usadowił, silny stawiając opór. Wszelako brygada Kriegern wzięła szturmem wieś wspomnioną, a nieprzyjaciel cofnął się spiesznie na przyległe wzgórza. — Oddział jego wpędzony został w parowy w kierunku miasta Erlau, większa część zaś zwróciła się ku środkowi, który odparty przez brygadę Wyss z Kapolna, cofnął się na gościniec wiodący do Miskolcz. Nieprzyjaciel zdawał się wielką przywiązywać wartość do stanowiska w Kapolna, gdyż po dwakroć usiłował odzyskać je. Gdy mu się jednak nie powiodło, wyprzeć stamtąd brygady Wyss za pomocą silnego z licznych dział ognia, a brygada Colloredo tymczasem od wsi Döbrö zagrażała jego prawemu skrzydlu, przeto cofnął się czémprędzéj na wzgórza. Od prawego skrzydła naszego książe Schwarzenberg posunął się aż do Kaal, którą to wieś wziął szturmem.

Pierzchające wojsko nieprzyjacielskie, z liczną artyleryą cofnęło się pod Maklar, gdzie zajęło stanowisko. Ścigano je o godzinę drogi za Kapolna, gdzie nadchodzący wieczór i znużenie wojska dalszemu ściganiu koniec położyło.

Podczas téj dwudniowéj bitwy mieliśmy na wszystkich punktach do czynienia z główną siłą nieprzyjaciela; wszakże, wyborny duch i waleczność wojska, równie jak rozsądny kierunek panów jenerałów, oraz żywy i skuteczny ogień dzielnéj artyleryi, zdołały pokonać przemagającą siłę.

Przy zdobyciu Kapolny wzięto w niewolę odpadły w Osieku (Esseg) batalion pułku Zanini, który bronił się w tamtejszym kościele.

Gdy jeszcze dotąd nie nadeszły wszystkie raporta z całéj linii bojowéj, nie można zatém podać dokładnego sprawozdania o poniesionych obustronnie stratach.

Ze strony nieprzyjaciela mogą one wynosić najmnéj 2 do 300 poległych; prócz tego wzięliśmy 900 do 1000 ludzi w niewolę, między którymi 15 oficerów, zdobyto również 1 sztandar. Z naszéj strony nie jest tak znaczna. Ubolewam nad zgonem rotmistrza Züllow, od pruskich kiryssierów, i porucznika Schulz od 2 batalionu strzelców. Rannych mamy 2 kapitanów, 1 rotmistrza, 1 porucznika i kilku innych.

Gub. cyw. i wojsk. Welden, feldm.

Kromieryż. — Dokończenie sprawozdania z posiedzenia sejmu 1. Marca. Z porządku dziennego przypada ciąg dalszy obrad względem praw zasadniczych a mianowicie §. 15. projektu. — Wniesiono tu kilkanaście poprawek, z pomiędzy których ważniejsze zamieszczamy. I tak Hasslwandera. Kościół katolicki jako też każdy inny przez rząd uznany sprawami swémi niezawiśle rozrządza, i zastrzega mu się posiadanie i użytek z zakładów i funduszów przeznaczonych na cele duchowne naukowe i dobroczynne. Poprawka biskupa galicyjskiego, Wierzchlejskiego: Kościół katolicki jako też wszelkie inne stowarzyszenia religijne mają bez przeszkody udzielać

nauki swoje, wykonywać liturgią, utrzymywać karność swoją, korrespondować z swoimi przełożonymi, ogłaszać rozporządzenia swoje, jako też porządkować i zarządzać majątkiem. Stosunki inne pomiędzy państwem a kościołem zostaną oznaczone prawem osobnem za porozumieniem się z naczelnikiem kościoła. Wiser, Schmidt, Szabel, Oheral, Brestt, Löhner, Tomek, Jan Beck podali poprawkę następującą: Stosunek państwa do każdego z stowarzyszeń religijnych ma być uregulowany przez prawo organiczne, któremu postanowienia następujące za podstawę służyć mają: *a*) Kościół każdy, jak wszystkie stowarzyszenia i gminy stoją pod prawami i opieką państwa; *b*) Kościół każdy zarządza wewnętrznemi sprawami swémi niezawiśle; *c*) Prawo ustanawiania przełożonych kościoła przez wolny wybór służyć ma gminom i synodom, na które gminy także swych delegowanych wysyłają; *d*) Majątkami kościelnemi zarządzać mają pod opieką rządu organa wybrane przez gminy kościelne, albo według okoliczności przez synody dyecezalne lub prowincyonalne. Helfert: Stowarzyszenia religijne zarządzają sprawami własnemi pod względem nauki, nabożeństwa, urządzenia karności i korespondencyi samodzielnie i niezawiśle od władzy rządowéj. Kossakiewicz: Kościół każdy kieruje i zarządza sprawami swémi niezawiśle, ale zostaje pod dozorem rządu. Każda gmina kościelna ma prawo wybierania swych przełożonych w kościele. Rząd starać się będzie o godne utrzymanie duchownych i nabożeństwo kościelne. Zarządza daléj dobrami kościelnemi, ale nie może ich ani sprzedać, ani na inne cele obracać, jak na kościelne. Heubor: Gminom kościelnym oddaje się zarząd majątków kościelnych i prawo przedstawiania przy obieraniu przełożonego kościoła (parocha). Co się tyczy postanowień bliższych w tym względzie jako też urządzeń przyszłych synodalnych i stosunków pomiędzy państwem a kościołem w ogólności, prawo osobne wydanem będzie. — Wierzchlejski, biskup z Galicyi: Wydział konstytucyjny puścił się drogą środkową, dla uporządkowania stosunku powiędzy państwem a kościołem. Odwołał się on do prawa wydać się mającego; przeciw niepewności takiéj powinienem jako biskup katolicki jak najuroczyściéj zaprotestować. Wszelkie prawa zasadnicze mają już teraz być ustanowione, tylko prawa kościła panującego pozostaną w zawieszeniu, co daje pozór, jakoby wszelkie stosunki w państwie uwzględnić zamierzano z wyjątkiem stosunków religii katolickiéj, którą większa część ludności i dom panujący wyznaje. Jeżeli prawo oczekiwane ułożą bez przybrania naczelników kościoła, wtedy do zamieszań politycznych przyczynią jeszcze religijne, i kościół prawdopodobnie w swéj istocie wewnętrznéj naruszonym zostanie, jak to się już w skutek mnóstwa dostojnych i najdostojniejszych rozporządzeń wydarzyło. (Pod względem odpustów, processyi, święceń, korespondencyi z papieżem, stowarzyszeń, konferencyi, rodzaju wydzielania sakramentów, kazań wzorowych.) — A jednakże kościół katolicki używał szczególnych prerogatyw, rząd nazywał się jego obrońcą, biskupi jego byli stanami kraju. Do tego postępowania dwuznacznego powodowało rząd z jednéj strony uznanie konieczności podstawy moralnéj dla rządu, z drugiéj strony obawa przed wpływem kościoła na lud. Lecz bojaźń panuje tylko nad tym, który albo jest słabym, albo popełnia niesprawiedliwość. W obydwóch tych przypadkach znajdował się rząd w obec kościoła, i dla tego narzucił się jemu na opiekuna i sędziego razem, i wynalazł, jus circa sacra. W skutek polityki takowéj życie wewnętrzne kościoła zniedołężniało, i wiara zniżyła się do samych ceremonii. Lecz jeżeli rząd dawniejszy o nicości polityki téj już się przekonał, to wy zapewne tym więcéj to uznacie i prawa odjęte kościołowi przywrócicie. Nie przesłyszycie głosu biskupów, który jak trąba brzmi pocałéj Austryi. Do zarządu niezawisłego sprawami kościoła liczę na przód nauczanie. To nie może być ograniczanem na mury kościoła, ale musi siłą swoją udzielającą się przenikać szkołę, a nawet wewnątrz domu i familią. Powtóre liczą do tego nabożeństwo ze wszystkiemi jego częściami istotnemi, które prawodawstwo jozefińskie tak srodze naruszyło! Kanoniści jozefińscy rozróżniali dla tego jus circa — i jus in sacra, różnica ta przed sądem kościoła utrzymać się nie może, gdyż jedynie kościołowi służy rozrządzanie sprawami jego się tyczącemi. Tańce i zabawy często już szkodę przynosiły, ale modlitwa jeszcze nigdy! Punkt trzeci tyczy się dyscypliny, czyli karności kościelnéj. Biskupom powinno służyć prawo wykładania nauk kościoła i dopilnowania, aby były wypełniane. W tym względzie nie mają oni władzy nieograniczonéj, lecz muszą papieżowi sumiennie składać sprawozdania. Józefinizm, ów nieprzyjaciel zakapturzony katolicyzmu zaszczepił właśnie absolutyzm na polu kościoła, uwolnić usiłował. Powinienem stanowczo oprzeć się zabiegom wciągnienia kościoła do rewolucyi. Chcą zwalić hierarchią, a zaprowadzić demokracyą do kościoła. Tamta panuje z góry, ta chce od dołu rządzić. Nigdy lud prawowierny rościć sobie nie może prawa do udziału w sprawach wewnętrznych kościoła i karności! (Ach! Ach!) Wieje zły duch czasu, to kościół powinien starać się o to, aby ognia jego świętego nie zgasił, aby kąkolu nie siał w czystą pszenicę wiary; dla tego kościołowi także prawo karności nieograniczone pozostawionem być powinno. Musi mieć władzę dawania nagany, wyłączania niegodnych. Prawo nadzoru rządowego nad kościołem powinno się ograniczać na wpływ czysto negatywny, a nigdy rzeczy pozytywnych sobie nieprzywłaszczać. Rząd nie powinien sobie roli innéj pozwalać, jak policyjnéj na niwie wolności. Punkt czwarty dotyczy korrespondencyi z papieżem, na co zwolennicy systematu jozefińskiego najbardziéj nastają. Zazwyczaj o stanowisku kościoła do papieża wyrokują ze stanowiska błędnego, upatrując w nim zarazem naczelnika władzy światowéj. Jako taki nie ma on nic do czynienia z obywatelami Austryi; jako papież jest on wszędzie w domu i wszędzie panem, gdzie tylko katolik mieszka. Papież i katolicyzm są nierozdzielni, bez papieża nie ma kościoła katolickiego — jest to jednym z dogmatów jego. Książki zagraniczne wpuszczają do kraju, a bule papiezkie mają potrzebować placetu regium? Powiadają, że tak być musi, gdyż papież jest nieodpowiedzialnym — a czy księgarze i drukarze zagraniczni nie są także odpowiedzialni? Punkt ostatni tyczy się majątku kościelnego. Ten podług woli fundatorów i z natury swojéj jest rzeczą czysto prywatną. To niepodlega żadnéj wątpliwości. Co się tyczy zarządu, rzecz się ma inaczéj. Rząd od czasów Józefa II. rozporządza fundu-szami religijnemi, a kościół i biskupi ani wiedzą jak z tym zarządem stoi, to tylko wiedzą, że rząd zawsze robił trudności, ile razy biskup który chciał powiększyć dochody jakiegokolwiek księdza. Ponieważ zaś majątek kościoła przeznaczony jest na cele czysto kościelne, (odprawianie mszy za umarłych i t. p.) przeto on sam nim rozporządzać powinien. Prawo patronatu zawisło od kościoła. Bez jego zatém zezwolenia nie może w tym względzie nic być zmienionem. Wybierać biskupów ma prawo korona, dopóki ona się tego nie zrzecze, nie może sobie nikt prawa tego przywłaszczać. W małżeństwie tak rząd jak kościół są właściwie niepodległe i byłoby rzeczą potrzebną, aby się obaj w tym względzie porozumieli. Z tego co powiedziałem, jasno się pokazuje, iż dla kościoła katolickiego żadnych praw nowych nie żądam, tylko utrzymania dawnych wymagam! Kościół nie unika reformy, ale ta nie powinna od rządu wychodzić; czém innem jest nóż w ręku ogrodnika roztropnego, a czém innem ogrodowczyka niedoświadczonego! (Oklaski. Wniosek został poparty.) — Kossakiewicz, ksiądz katolicki z Galicyi. Żądam wolności dla kościoła, ale niebezwarunkowéj, gdyż w państwie porządném w ogóle nie może być wolności absolutnéj. Nie żądam dla tego wolności, jaka w Węgrzech istnieje, gdzie biskupi jeżdżą sześciu końmi paradnemi, a kapelani głód cierpią. Nie żądam dla niéj wolności takiéj, jak biskupi, gdy mówią o majątku kościelnym, gdyż boski założyciel chrześciaństwa nie polecił biskupom, aby bogactwami zarządzali, i wielkie kieszenie mieli, lecz, aby w ubóstwie żyli i lud pocieszali. (Wesołość.) Obowiązkiem księży jest modlić się i nauczać, a rząd ma im dawać, co potrzebują. Tak jest dobrze i tak być powinno, — ale tak nie było i biskupi nie życzą sobie, aby tak było, chcą oni, aby potém tak jak wprzódy jedni mało pracowali, a wielkie mieli dochody, inni wiele pracowali, a mało co pobierali. Z wyrażeń tych posądzać mnie może kto będzie o ubieganie się za nowością, że roszczę prawa do wszelkich własności. Lecz własność kościoła, jest własnością wszystkich katolików a nie biskupów samych! I wy, moi panowie, jesteście chrześcianami i katolikami, i wam służyć powinno prawo zarządzania majątkiem kościelnym. Czy ścierpicie to jeszcze dłużéj, aby duchowni państwa zbytki robili? Powinniście przyznać gminom prawo wybierania swych przełożonych kościoła, dopóki to nie nastąpi, dopóki te nie będą wybierać sobie przełożonych kościoła, tylko pojedyńczy naczelnicy, dopóty gminom zbywać będzie na dobrych pasterzach; gdyż pojedyńczy wybierać zawsze będzie podług swego interessu odrębnego (mówca wymienia grę w karty, hulankę), gmina podług potrzeby swojéj. To prawo wyborów gminy leży w naturze rzeczy, gdyż przedewszystkiem, aby pasterz mógł wpływ moralny wywierać, potrzebuje zaufania. Teraz co się tyczy klasztorów! Nie myślę tu dowodzić, czy rządowi służy prawo zniesienia klasztorów lub nie. Tę tylko zrobię uwagę, że wiele państw już dużo klasztorów poznosiło, a żadne tego nie żałowało. (Syczenie i oklaski. Wniosku jego nie popierają.) Posiedzenie zamknięto.

Od kilku dni zamożniejsze familie w znaczném liczbie opuszczają stolicę. Powszechna jest obawa, aby wkrótce nieponowiły się krwawe wypadki, a chociaż ta obawa zgubną jest dla miasta, przyznać jednak trzeba, że nie jest całkiem bezzasadną. — Ściąganie wojsk do Włoch trwa nieprzerwanie. Z Czech, Morawy, Styryi, Karyntyi i Karnioli ściąga tam wszystko wojsko o ile nie jest do utrzymania wewnętrznego porządku, nieodzownie potrzebném. Interwencya mocarstw w sprawie rzymskiéj już ma być postanowiona, na własne żądania papieża, a marszałek Radecki miał oświadczyć, że ani kongres brukselski, ani żadne pośrednictwo nie jest w stanie przywrócić we Włoszech porządku i spokoju; zbrojna jedynie interwencya może ten cel osiągnąć; ruch cały wypłynął z Rzymu, z tamtąd więc musi wypłynąć pokój i rozlać się po całych Włoszech.

Węgry.

Chorągwie Węgrów są z białego jedwabiu, z jednéj strony znajduje się matka boska z dziecięciem, z drugiéj zaś herb węgierski. Obwód chorągwi i wstęgi u niéj są koloru białego czerwonego i zielonego. Na drzewcu jest wylitografowany obraz Koszuta.

Zagrzeb, d. 25. Lutego. — Dziennik Napredak mówi w dzisiejszym numerze o powodach ogłoszenia Karłowicy w stanie oblężenia; potwierdza on wiadomość, że postępowanie komitetu centralnego dało powód do tego kroku władzy wojskowéj. Napredak uniewinnia patryarchę Rajaczyca, na którego wniosek ogłoszono miasto w stanie oblężenia; całą zaś

winę składa na jego doradzców, którzy zawsze mu złe dają rady. Wspomniony dziennik dodaje, że obecnie patryarcha samowładnie rządzi, gdy tymczasem Odbór złożył urzędowanie i wstrzymuje się od wszelkiego udziału w administracyi serbskiego województwa. Wnosząc z tego artykułu zdaje się, że między Rajaczycem a Stratymirowiczem ciągle trwa nieporozumienie. Lud po większéj części sprzyja Stratymirowiczowi z wyjątkiem Syrmii i peterwardyńskiéj granicy, która mu nie jest przychylna; tam bowiem potwierdzony przez patryarchę komendant Radasawlewicz ze wszystkiem sparaliżował dążności Stratymirowicza. Patryarcha mianowany został cywilnym, a co dziwniejsza i wojskowym gubernatorem województwa. Potwierdza się wiadomość, że Rajaczycz kilkakrotnie poróżnił się z komendantem Temeswaru z którym dawniéj w przyjaznych zostawał stosunkach. Ten ostatni usilnie nad tém pracuje, aby banackie pogranicze miał sobie poddane i dawny zarząd wojskowy tamże był przywróconym. W ogóle wyżsi oficerowie pracują nad tém aby Serbom we wszystkiém stawiać przeszkody. Rukawina i Teodorowicz stoją na czele tej oficerskiéj koteryi. Ostatni przez swoje prostackie i gburowate obchodzenie się, oraz czarnożółty sposób myślenia, oddawna utracił wszelkie sympatye. Komissya ustawodawcza serbska rozpoczęła niedawno swoje prace; pierwszym ich wypadkiem będzie prawo wyborcze dla województwa, które już jest skończone.

Włochy.

Rzym 23. Lutego. — Wczoraj na posiedzeniu sejmu toczyła się sprawa o Ferrarę, podano tam wiele wniosków w duchu wojennym; Sterbini oświadczył, iż przedewszystkiem trzeba pieniędzy. Minister Campello w towarzystwie Zambeccari i Mezzacapo wyjechał ku Ferrarze. Minister spraw zagranicznych wydał dnia 21. Lutego okólnik do całego ciała dyplomatycznego, zawierający protestacyą przeciw temu, iż Austryacy wkroczyli do Ferrary i herby papieskie na nowo pozawieszali, przytaczając, iż obraza przez wojska cesarskie wyrządzona polega na téj zasadzie, że ludowi służyło prawo ukonstytuowania się jako rzeczpospolita.

Gazeta powszechna mówi: Listy nasze z Rzymu pod dniem 24. Lutego potwierdzają, że papież zażądał teraz formalnie wdania się Austryi, Francyi, Hiszpanii i Neapolu. Rząd republikański zniósł inkwizycyą i pomiędzy dobrami kościelnemi także bibliotekę watykańską ogłosił za własność krajowa.

Ankona 21. Lutego. — (Lloyd). Statek sardyński »Tripoli«, który tu wczoraj przybył, wysadził na ląd 340 artylerzystów. Hrabiego Kajétana Mastai, czwartego brata papieskiego przytrzymano pod Fossimbrone, ponieważ się milczkiem ztąd wynosił, i przyprowadzono go do Macerata.

Gaeta 22. Lutego. — W. książe toskański przypłynął do portu naszego dzisiaj przedpołudniem o godzinie 11 na pokładzie statku »Porcupine.« Niewiadomo jeszcze, jak długo tutaj zabawi.

Florencya, dn. 25. Lutego. — Rząd tymczasowy ogłasza pismo jenerała Laugiera z Massy pod dniem 22. Lutego, w którém powiada: otrzymałem list dnia 17. od wielkiego księcia, który mi oddał naczelne dowództwo nad wojskiem, a przyrzekając pomoc sardyńską polecił mi powagę swą monarszą w kraju wyjednać. Chciałem w skutek tego polecenia dnia 22. przeciw Luce ruszyć, ale otrzymałem powtórne pismo od wielkiego księcia, w którém mi doniósł o swym wyjeździe do Gaety, o zamianowaniu mnie swym wielkoksiążęcym komissarzem toskańskim, z poleceniem nieprzelania krwi przez rospoczęcie wojny domowéj. Przez wyjazd wielkiego księcia zagranicę, uważam się za uwolnionego od zobowiązań i proszę o kapitulacyą, nieżądam niczego, okrom dymissyi mojéj i zapewnienia mojemu wojsku praw, stopni i honorów. W czasie układów ma stanowić pomiędzy mną granicę Porta, a Guerazzim Pietrasanta Według depeszy Guerazzego przebaczyć zamierza wojsku, ale nie jenerałowi Laugieremu. Według doniesień z różnych stron i depesz telegraficznych potwierdza się wiadomość, że wojsko Laugiera bez walki się rozwiązało, o sam zaś zemknął. Najnowsza telegraficzna depesza z Pizy, z dnia 24. Lutego, od prezydenta Pizy do prezydenta rządu tymczasowego brzmi jak następuje: wczora wieczorem o godzinie 8 wróciła deputacya wysłana z Viareggio do Guerrazego napowrót do Massa. Doniosła, że wszystko wojsko Laugiera i wszyscy oficerowie, a między nimi komendant Gamberini przeszli do szeregów jenerała Apice. De L'augier uciekł.

Turyn, dn. 27. Lutego. — Na posiedzeniu dzisiajszém izby uczynił jeden deputowany wniosek, że jeżeli natychmiast wojna z Austryą niezostanie rospoczętą, przeto wysłać należy deputowanych do rzymskiego zgromadzenia konstytucyjnego, ażeby sprawę wojenną z jednego punktu ułożyć. Zgromadzenie jeszcze nic niepostanowiło w téj mierze.

Według rzymskiéj korrespondencyi z dnia 23. postanowiono wraz z toskańczykami uderzyć na załogę austryacką ferarską. W Rzymie organizują wojska, zakazano wyprowadzania koni i mułów, które rząd skupuje do artyleryi. Wydano odezwę do ludów włoskich, aby się sposobiły do powszechnéj wojny, ponieważ zarazę morową, owych Austryaków, potrzeba we Włoszech doszczętu wytępić. Na północ ruszył jenerał Ferrari, na południe Garibaldi.

Turyn, dn. 25. Lutego. — Przed kilku dniami zebrała się masa ludu przed mieszkaniem posła węgierskiego Spleny, aby mu cześć swą okazać, wykrzykując: niech żyją Włochy i Węgry! złodzieje Austryaki! — nazajutrz Spleny wydał podziekowanie do »ludu piemontejskiego, w którém mówi o ściśłém braterstwie Węgrów z Włochami, które nawet równe kolory narodowe okazują; żaden nie złoży broni, dopóki kraje ich będą plamione nogą choćby jednego Austryaka. — Circolo nacionale-federativo przyjął Splenygo jako członka honorowego. Emigracya teraz się i w Florencyi rozpoczyna, do gości lombardzkich naszych przyłączają się teraz toskańscy zupełnie tamtym przeciwni.

Francya.

Paryż, 4. Marca. — Poczta włoska przywozi nam w téj chwili dokument nowy z dnia 24. Lutego z Rzymu, w którym komissya wykonawcza protestuje przeciw ostatniéj napaści Austryaków na Ferrarę. Protestacya ta została przesłaną do wszystkich rządów zostających z Rzymem w przyjacielskich stosunkach.

Sąd narodowy wyjeżdża dziś w południe do Bourges za więźniami majowymi, których tam słuchać będzie i osądzi. Wszystkie dzienniki wysłały za tym sądem swych sprawozdawców.

Dziennik Independant w Montpellier wychodzący znów wzywa rewolucionistów całego kraju, aby się oparli zamachom ministerstwa przeciw wolności włoskiéj. Dziennik ten kładzie w każdym numerze za godło swoje wyjątek z konstytucyi: rzeczpospolita uznaje narodowości zagraniczne, i wzajem spodziewa się uszanowania z ich strony; nie czyni żadnych podbojów i nie zwraca swoich sił przeciw wolności innych ludów. Dziennik ten następnie dodaje: jeżeli prezydent rzeczypospolitéj jakąkolwiek nakaże interwencią przeciw wolności ludu rzymskiego, zgromadzenie narodowe ją potwierdzi, a wojsko wykona, będzie to wszechstronném nadwerężeniem konstytucyi. Ludzie porządku i pokoju powiadają, że spokojność podczas uroczystości lutowéj rewolucyi utrzymały władze energią, a jenialny Barrot oświadcza: jedynie wystąpieniem naszém imponującém tak dalece zastraszyliśmy anarchistów, iż dniem wprzód naczelnicy ich wydali znaną proklamacią, aby się lud wstrzymał od manifestacyi. My sami możemy sobie przypisać zaszczyt utrzymania spokojności, rzekł poważnie Odilon Barrot, głaszcząc się po łysinie prawą, a lewą rękę kładąc za kamizelkę. Gdyby Barrot od roku 1830 niebył, stereotypową śmieszną figurą, musielibyśmy go nienawidzić. Ale my lubimy w czasach tych przepełnionych grzmotami i błyskawicami, gdzie groby wkrótce się otworzą a gwiazdy spadywać będą, patrzeć na takich Falstaffów, przedzierzgnionych w prezydentów ministeryalnych i wołamy śród śmiechu na tego człowieka bez trwogi i zmazy: idź spać Brutusie!

Dzienniki reakcyjne wściekają się teraz i doszły do stopnia dzienników wiedeńskich. Panowie Vitet i Lavergne np. ogłaszają w nikczemnym dzienniku Revue de deux mondes artykuł przeciw rewolucyi lutowéj, który wydaje się, jakby przetłumaczony został z dziennika austryackiego Lloyd. Powiedziano w nim: rzeczpospolita nie powinna obchodzić pamiątki kilku zastrzelonych, ale tych bohaterów lutowych, którzy się potopili w królewskich sklepach winnych w Neuilly. Komitet braterstwa z przedmieścia St. Martin wysłał natychmiast sześciu obywateli do Lavergna i wymusił na nim pokorne przyrzeczenie odwołania tego haniebnego artykułu. Matka Lavergna sprzedawała tytuń w Bordeaux i tak się spodobała jednemu parowi Francyi, iż ten polecił jéj syna Guizotowi, który go zamianował podsekretarzem w ministerstwie.

Cała prassa demokratyczna francuska w Paryżu i na prowincyach jednozgodnie sypie pochwały niemieckim demokratom, że na cześć rewolucyi wyprawiali bankiety po miastach niemieckich. Wspominają o toastach spełnianych w Koloni, Moguncyi, Hamburgu, Bonn i innych.

Anglia.

Do Morning Chronicle piszą z New Jork, że ztamtąd wypłynął oddział inżynierów i dobrych robotników kolei żelaznych do Charges, by się zająć budową kolei żelaznéj przez między morze Panama. Przedsięwzięcie to zajmuje wielce tutejszy stan handlowy, ponieważ dotąd podróż po przesmyku połączoną jest z niesłychanemi trudnościami i niebezpieczeństwem, kolej żelazna zaś posłuży wielce do rychłego i łatwego przewozu towarów i podróżnych do Kalifornii. Na czele przedsięwzięcia stoi znakomita firma w New Jorku. Zresztą emigracya do Kalifornii dotąd ma ami się odbywa w Stanach Zjednoczonych. Do końca Stycznia odpłynęło tam 99 okrętów i 5719 osób a jeszcze mnóstwo okrętów do téj podróży robi przygotowania. Posłano do Kalifornii 500,000 dolarów w monecie srebrnéj z New Jork i otrzymano zamiąd 50,000 dolarów w złocie. Z New-Orleans donoszą, że w San Francisco leży za 2 miliony dol. piasku złotego, które mają do Stanów Zjednoczonych przesłać. Z Mazatlan pod dniem 20. Grudnia donoszą, że szukanie złota ustało na czas jakiś, ponieważ cała okolica zasypaną jest śniegiem na stopę. Courrier i Euquirer donoszą, że wieść jakoby tutejszy nauczyciel Liebett, dziś kapitan w jakimś kalifornijskim pułku, pisał do swéj rodziny, że wkrótce wróci z majątkiem pół miliona dolarów wynoszącym jest bajką. Courrier utrzymuje, że ta historyjka, podobnie jak z dziesięć innych, wymyśloną i puszczoną została przez spekulantów. Angielskie dzienniki powtarzają ostrzeżenie pana Morison, porucznika amerykańskiego, by nie udawano się do Kaliforuii lądem przez góry skaliste; głód, zawieje śnieżne, zimno, grożą na téj

drodze długiéj a pustéj podróżnym. Morison widział wielu ludzi, którzy z nad brzegów Missouri wyszli zdrowi i silni, a na równiny Kalifornii przybyli kalekami na całe życie.

Zabranie brygu angielskiego Two Sisters przez marokańskich rozbójników morskich na brzegach północnéj Afryki, wywołało reklamacye u cesarza marokańskiego ze strony rządu angielskiego. Tych reklamacyi bardzo nie słuchano, dopóki ich nie poparła obecność floty pana Napier w Gibraltarze. Usiłowania admirała załatwiły sprawę. W dniu 10. b. m. miał on konferencyę z wielu maurami, którym cesarz marokański załatwienie téj sprawy powierzył; dwaj kupcy angielscy, powołani na sędziów polubownych, oświadczyli, iż wynagrodzenie wynosić ma 10,000 dolarów, ten wyrok przyjęto i pieniądze rychło wypłaconemi zostaną.

Rossya.

Z nad granicy polskiéj, d. 4. Marca. — Rozgłoszona od niejakiego czasu pogłoska o zamknięciu zupełném granicy polsko rossyjskiéj z dniem 1. Marca dotąd się niepotwierdziła, ale środki przedsiewzięte przez władze rossyjskie każą się domyślać, że wkrótce nastąpi. W przeszłym roku jeszcze konsulowie rossyjscy wydawali swe wiza podrużującym kupcom i tylko szyfrom wolno było puszczać się statkami do Polski. Ostatnich dotąd jeszcze wpuszczają za paszportami, ale kupców tylko wtenczas, jeżeli otrzymali pozwolenie do podróży przez wyraźne pozwolenie rządu polsko rossyjskiego. Trudno jednak kupcom nawet niepodejrzanym otrzymywać podobne pozwolenie i mówią że wkrótce i to ustanie, ponieważ nikogo nie wpuszczają do dawnéj Polski.

Petersburg, dn. 22. Lutego. — W ukazie cesarskim, z własnoręcznym Jego podpisem, do rządowego senatu, w dniu 19. Stycznia r. b. wydanym, wyrażono: »Ukazem naszym, do rządzącego senatu w d. 4. Grudnia 1849. r. wydanym, rozkazaliśmy: Szlachcica gubernii podolskiéj, Eustachego Chłopickiego, za pojedynek jego z dymissionowanym sztabskapitanem Godlewskim, pozbawić godności szlacheckiéj i oddać do wojska na prostego żołnierza. »Obecnie, przychylając się do prośby tegoż Eustachego Chłopickiego, uwolnionego już ze służby wojskowéj, z powodu niezdolności do niéj, udzielamy temuż przebaczenie, z przywróceniem praw szlachectwa.«

Turcya.

Z Konstantynopola pisze korrespondent gazety augsburskiéj jak następuje: Dnia 1. Lutego przybył tu na francuskim parostatku młody ks. Czartoryjski. Jest on pułkownikiem w armii Karola Alberta i chce wszędzie tylko za takiego uchodzić. Cel jego przybycia tu niewiadomy; jedni sądzą, że ztąd przez Mołdawią albo Wołoszczyznę z Węgrami chce w stosunki wejść; podług innych chce konie dla Sardynii zakupować lub żołnierzy przeciw Austryi werbować: wiadomości te są jednakże niepewne. Do werbunku najzdatniejszemi byliby tu osiedleni Polacy, którzy w bliskości Konstantynopola, dwie mile z tamtéj strony Bosphoru w Azyi, kolonią założyli; francuzcy Lazaryści z Galaty dawniéj zakupili byli ziemię, którą emigrantom polskim rozdawali; szczególniéj z Kaukazu wzięci w niewolę przez Czerkiesów Polacy tam po różnych przygodach znajdowali spokojne utrzymanie; a tym sposobem wzmagając się, powstała wieś polska w skrytym kącie na ziemi azyatyckiéj. Emisaryusz jeden polski dawno się tam znajduje i wszystkiem zarządza.

Pamiętniki Caussidière.

(Dokończenie.)

Lud krzyczy za ich zakopanie. Ale nie chowają ich ani zakopują, tylko obiegu nie ma. Obiegu zaś dowolnie wstrzymać nie może ani właściciel ani kapitalista: tylko wypadki. Lecz że wypadek jest abstrakcyjnym winowajcą pod zmysły ludu nie podpadającym, szuka on winnych w zamożnéj klassie, posądza ich o knowanie przeciwko siebie ogromnego spisku na ogłodzenie, żeby go napowrót wtrącić w poddaństwo.

Takie jest wiecznie usposobienie jego umysłu. Nie z natury lecz z niewiadomości jego to wynika. To też w przesileniach przemysłu, kiedy nie widzi jeszcze zewnętrznéj zmiany w stanie bogactwa krajowego: kiedy machiny stoją jeszcze, z ogromnemi żelaznemi ramiony, nieruchome, i czekają tylko tchnienia pary aby kuć, tkać, wiercić, wyciągać blachy, prząść; kiedy okręty, wozy, kanały, wagony czekają na przewóz towarów, i ani jeden atom nie wyrabia się ani nie sprzedaje: naówczas przywalony brzemieniem tego powszechnego interdyktu, robotnik rzuca się na łożu cierpienia. Nastawia pilnie ucha na wszystko co mu lekarstwo podaje.

Po rewolucyi w Lutym, robotnik znalazł tę formułę na obradach luxemburgskich. Raz, kolumny ludu zjawiają się na placu ratuszowym, ustawione korporacyami. Każda korporacya ma swoją chorągiew. Wszystkie domagały się organizacyi pracy i utworzenia ministerstwa postępu. Tejże chwili Ludwik Blanc wchodził na salę posiedzeń rządu tymczasowego. — Panowie, rzekł, lud na placu zebrany domaga się ministeryum postępu, a ukrywać wam nie będę, że do tego wydziału przeznacza...... — Pana, rzekł Ledru-Rollin. — Tak jest, odparł Ludwik Blanc. — Wniosek ten zakłopotał cokolwiek członków rządu. Żaden z nich nie mógł sobie wyobrazić atrybucyi ministra postępu. Uorganizować w zarządzie myśl czczą, metafizyczną, na biura, sekcye, oddziały, dziwną zaprawdę było nowością. Niechcieli na to pozwolić. Ludwik Blanc podał się do dymissyi, co wtedy było hasłem wzburzenia ludu. Członkowie rządu prosili aby się cofnął. Że zaś pan Ludwik Blanc nie chciał się wyrzec utworzenia wydziału rządowego z myśli, dla zgody, postanowiono, że komissya badań zaprowadzoną zostanie w Luxemburgu, dla rozważenia wszystkich kwestyi pracy. P. Ludwik Blanc naturalnie został prezesem téj komissyi. PP. Arago, Marie, Marrast i Ludwik Blanc zeszli na plac donieść o tém korporacyom. Arago pierwszy głos zabrał. — Moi przyjaciele, rzekł do robotników, żądacie organizacyi pracy, będziecie ją mieli; nie za dwa miesiące, sześć tygodni, ale za tydzień. Czyniąc zadość życzeniom waszym, rząd mianował komissyę pod prezydencyą pana Ludwika Blanc, i waszego towarzysza, pana Albert. Oczywista rzecz, że Arago, przyrzekając organizacyę pracy w tak krótkim terminie, nieprzywięzywał do téj formuły wielkiego i prawdziwego znaczenia.

Po téj przemowie oddalił się. Marie i Marrast wraz z nim wrócili na salę ratuszowe. Ludwik Blanc sam zostawszy na placu, miał długą mowę do robotników, zapowiadając im, powiększenie zarobków a zmniejszenie godzin pracy. Skoro skończył, robotnik jakiś podniósł go w górę, posadził na swoich barkach i w tryumfie obnosił po placu. Z tego ruchomego tronu, pan Ludwik Blanc, kołysany wśród trumu, pozdrawiał robotników ręką.

W kilka dni potém otworzył w dawnéj sali parów tak zwane przez siebie »jeneralne stany pracy.« Tak więc rzeczpospolita jakóbińska dała robotnikom chorągiew, cytadellę w prefekturze policyi, kwatery w klubach, inżenierów w barykadowym batalionie, przednią straż w batalionie górali. Rewolucya lutowa wydała im sto tysięcy karabinów. Luxemburg podał im myśl: myśl, żądzę, namiętność, złudzenie, nazwijcie to jak sami chcecie, słowem symbol jawny, który tę zmieszaną i nieuregulowaną massę zamienił w stronnictwo. Zatém ta rzeczpospolita miała za sobą całą materyalną i moralną siłę Paryża. A nawet więcéj bo popęd miała za sobą.

Od 24. Lutego dzienniki pomnożyły się nieskończenie, jakby niewyczerpaną rozmaitością dowodziły szybkich pulsacyj powszechnéj opinii. — Mury nawet przyszły do głosu w téj ogromnéj szatańskiéj radzie myśli; wszędzie afisze niebieskie, czerwone, zielone, żółte, komiczne i gwałtowne proklamacye, roznieciają umysł tłumu. Cały Paryż drga jako klub pod gołém niebem; a ta massa wrząca, cierpiąca, rozjątrzona, na wszystkie strony chłostana słowem, czekała tylko na dzwon gwałtu żeby powstać.

W téj burzy lutowéj wszystkie siły biegły więc naówczas w kierunku powstania. Rzeczpospolita czerwona miała za sobą wiatr, prąd i wodę. — Jakiż opór stawić takiéj potędze?

W jednéj z sal ratuszowych, pośród przepełnionego morza pałaszy, pik i bagnetów, z głębi placu zalewających wszystkie schody i wszystkie korytarze, jedenastu mężów zasiadło przy zielonym stole dla ocalenia społeczności. Z odmiennemi wyobrażeniami, z różnemi tradycyami przybyli na tę wspólną schadzkę obcy, nieznani sobie, wzajem sobie podejrzani, tylko niebezpieczeństwém złączeni byli. Co chwila w władzy swéj tamowani wdawaniem się ludu, odosobnieni u rządu, zawieszeni nad ciągle ziejącą przepaścią — żadnéj siły nie mają w ręku. Siła ich to wiatr. A jednakże wzięli na się straszliwe zadanie ocalenia kraju. Muszą je rozwiązać albo zginąć i Francyę pociągnąć w upadek za sobą. Zginąć powinni, bo jeżeli rozum ludzki miał prawo wnioski z wypadków wyciągać, z rewolucyi lutowéj widział tylko ten złowrogi i nieohybny wniosek: Rzeczpospolita umiarkowana zostanie zwyciężoną, zdruzgotaną, skruszoną przez drugą rzeczpospolitę.

Gaz. warsz.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.

Dnia 7. Marca 1849. r.	od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen.
Pszenicy szefel	1	25	7	2	4	5
Żyta dt.	—	25	7	—	28	11
Jęczmienia dt.	—	22	3	—	26	8
Owsa dt.	—	13	4	—	15	7
Tatarki dt	—	22	3	—	24	5
Grochu dt.	—	26	8	—	28	11
Ziemniaków dt.	—	8	11	—	10	8
Siana cetnar	—	17	6	—	22	—
Słomy kopa	4	—	—	4	10	—
Masła garniec	1	20	—	1	25	—

Spiritusu beczka 120 kw. 80% Trall. $12\frac{1}{2}$ Tal.